



RYKOW
b. premier sowiecki, który należał do opozycji prawicowej, uznał znów władzę Stalina.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



CHIAPPE
b. szef policji paryskiej, którego dymisja spowodowała rozruchy na ulicach Paryża.

ROK XII

CZWARTEK, 8 LUTEGO 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 39

FRANCJA W OGNIU WALK REWOLUCYJNYCH

Wczoraj znowu doszło do krwawych starć w Paryżu.—P. Prezydent Doumergue na czele nowego rządu

Posłowie usunięci z parlamentu w obawie przed atakiem tłumu

Paryż, 8 lutego.

W dniu wczorajszym, o godz. 2-iej po południu, Paryż był znów terenem burzliwych demonstracji, które trwały do późnych godzin wieczornych. Na bulwarach poczęły gromadzić się znaczne tłumy demonstrantów, a gdy na wezwania policji nie chciały ustąpić —

POLICJA ZMUSZONA BYŁA ZROBIĆ UŻYTEK Z BRONI.
Na Placu Zgody i na ulicy Royale, manifestowali członkowie różnych ugrupowań politycznych oraz studenci uniwersytetów. WZ NOSILI ONI OKRZYKI PRZECIWKO RZADOWI.

Policja kilkakrotnie szarżowała tłum, jednak bezskutecznie. Na policjantów posypały się kamienie. Manifestanci zrzucaли policjantów z koni, zdzierali uprzęż i podpalali ją. — W wyniku kilkakrotnie powtarzanej szarży, wiele osób zostało rannych.

O godz. 5 popołudniu, uformował się

wielki pochód. Manifestanci, trzymając się pod ręce, szli bulwarami, śpiewając „Marsyljanke”.

Policja nie przeszkadzała w tej demonstracji, jednak kupcy zamykali swe sklepy i spuszczaali żaluzje.

Pod wpływem krwawych demonstracji, na ulicach Paryża,

RZĄD DALADIERA, W OBAWIE PRZED DALSZYM ROZLEWEM KRWI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Dymisja została przyjęta, poczem prezydent Lebrun zwrócił się do b. prezydenta Doumergue, proponując mu podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu.

Początkowo nie chciał on zgodzić się na tę propozycję, później jednak przyjął ją, stawiając jako warunek, możliwość rozwiązania parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, gdyby sytuacja parlamentarna okazała się bez wyjścia.

Do poważnych zaburzeń doszło rów-

nież w Pałacu Sprawiedliwości. Zgromadzeni w dużej liczbie adwokaci wznosili okrzyki przeciw rządowi, **PRZYCZEM W CZASIE BÓJKI 15 OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH.**

Około 100 adwokatów udało się do prezesa Izby adwokackiej, domagając się od niego skreślenia z listy adwokatów obecnego ministra spraw wewnętrznych Frota. Kilku adwokatów znalazło w szatni toge min. Frota, którą po wiesili na ścianie i podpalili.

W czasie zamieszek odnieśli poważne rany były premier Herriot, senator Rolland, zastępca prefekta policji Guichard i kilku deputowanych.

Jak ustalono, ogółem do tej pory **ZABITYCH ZOSTAŁO 35 OSÓB A 700 ODNIOSŁO POWAŻNE RANY.**

Generalna Konferencja Pracy wyznaczyła 24-godzinny strejk demonstracyjny przeciwko groźbie faszyzmu we Francji

na dzień 12 lutego. Do zapowiedzianego strejku zapowiedzieli swe przystąpienie pocztowcy.

Pałac Elizejski był w dniu wczorajszym otoczony znacznymi oddziałami policji konnej i pieszej. Ponadto, przybyła straż ogniowa, która rozwinęła sikawki, aby w razie ataku tłumu, oblewać go wodą. Do prezydenta Lebruna przybyli byli kombatanci, chcąc złożyć mu rezolucję, jednak nie zostali przyjęci.

Wobec tego udali się oni do ministra spraw wewnętrznych, któremu złożyli rezolucję, **DOMAGAJĄC SIĘ ROZWIĄZANIA IZBY I ROZPISANIA NOWYCH WYBORÓW**

Pod wieczór, do pałacu Burbońskiego zgłosił się delegat prefekta, który radził posłom, ażeby opuścili Izbę, gdyż może dojść do ataku tłumu. Posłowie usłuchali tej rady i opuścili gmach Izby deputowanych.

Wampir lwowski poćwiartował dziewczynę

Potworne sceny w kiosku inwalidy. — Jak policja wpadła na trop bestjalskiego mordercy

Lwów, 7 lutego.

Od kilku dni poruszeni byli mieszkańcy Lwowa straszną zbrodnią. W kilku dzielnicach miasta znajdowano porzucane szczątki ciała ludzkiego. Były

to kawałki nogi, części wnętrzości i tak dalej. Głowy i tułowia ofiary nie można było znaleźć.

Dopiero wczoraj wieczorem policja lwowska rozwiązała krwawą zagadkę. Bestją w ludzkim ciele, która okrucieństwem swem przeszła nawet **SLYNNEGO MORDERCĘ Z DUSSELDORFU,**

okazał się inwalida, 44-letni Hieronim Cybulski. Jest on właścicielem kiosku, znajdującego się niedaleko miejsca, na którym znaleziono pierwsze szczątki porabanej przez niego ofiary, mianowicie: na rogu ulic Poniatowskiego i Zołji **MIEJSCEM ZBRODNI BYŁ KIOSK O POWIERZCHNI DWUCH METRÓW KWADRATOWYCH.**

Cybulski nie żyje już od kilku lat za swą żoną, która jest kasjerką w restauracji w

Złoczowie. Ma on również dziecko, jednak z rodziną nie utrzymuje kontaktu. W kiosku swym mieszka Cybulski już od kilku lat. Do kiosku sprowadzał on prostytutki, z którymi zabawiał się do późnej nocy.

W sobotę wieczorem sprowadził 27-letnią Emilję Szeff, zamieszkałą przy ul. Michała 7 na Zamarstynowie. Szeffów na była w tej okolicy dość popularna i znana pod pseudonimem

„MILCIA KOKAINISTKA”. Przesłuchany morderca przyznał się do jej zamordowania. Oświadczył początkowo, że otrul ją za pomocą cjankali. Potem zmienił jednak zeznania, twierdząc, że udusił swą ofiarę. Po dokonaniu zbrodni ukrył ciało w kiosku. Postanowił **POKRAJAC JE NA KAWAŁKI I ROZRZUCIC PO CAŁYM MIEŚCIE. KRA-**

JANIE ZWŁOK TRWAŁO DWA DNI. W wąskiej budce, gdzie trudno było się poruszać, urządził on prawdziwą rzeźnię.

Charakterystyczne jest, że za dnia sprzedawał towary a w nocy krajał zwłoki,

OWIJAŁ KRWAWE OCHŁAPY W GAZETE,

i roznosił je po okolicy. Uważał przytem, by nie zgubić pokrwawionej gazety, lecz przynosił ją z powrotem do kiosku i owijał w nią inne części zwłok.

Jak ustalono podczas jednej z tych wypraw towarzyszył mu bezrobotny kominiarz Michał Kołodziej, zam. przy ulicy Jabłonowskich 20. Cybulski oświadczył mu, że wynosi zepsute mięso końskie.

Następnie dał on Kołodziejowi damskie palto do sprzedania za 15 zł. Ponieważ na palcie widniały krwawe plamy bezrobotny zorientował się natychmiast w sytuacji i zameldował o wszystkim policji. Przeprowadzona w kiosku rewizja dała sensacyjne wyniki. Ściany były zbrzyżane krwią.

GŁOWA TRUPA BYŁA ZNIEKSZTAŁCONA DO NIEPOZNANIA I ZNAJDOWAŁA SIĘ W TECZCE,

widocznie przygotowana do wyniesienia. Ponadto znaleziono odcięte palce, stopy, na podłodze

W WIADRZE PEŁNEM KRWI, ZNAJDOWAŁY SIĘ WNĘTRZNOŚCI.

Na półkach leżały narzędzia zbrodni, a więc skrawawiona siekiera, piła ręczna i nóż.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Cybulski oświadczył, że zamordował Szeffównę z powodu nagłego zamroczenia umysłowego. Powołuje się on na ranę w głowie od szrapnela. Twierdzi, że był nawpół przytomny z powodu nadużycia alkoholu.

W razie ustalenia, że jest on poczytalny Cybulski stanie przed sądem dożywotnim.

Zywność w naturze dla bezrobotnych

Lódź, 8 lutego.

(it). Jak się dowiadujemy, akcja pomocy dla bezrobotnych, jaką prowadził grodzki komitet pomocy najbardziej potrzebującym zostanie obecnie zreorganizowana. Szereg bezpłatnych kuchni będzie zupełnie zlikwidowanych. W pozostałych kuchniach otrzymywać będą ciepłą strawę tylko bezrobotni samotni, nie posiadający rodzin.

Natomiast bezrobotni, obarczeni rodzinami, otrzymywać będą żywność w naturze, by mogli prowadzić swe gospodarstwa w domu. Na rację, które będą im wydawane złożą się chleb, groch, kasza, mydło, węgiel itd.

Kara śmierci za rabunek w Białogrodzie

Białogród, 8 lutego.

(t) Przed sądem w Białogrodzie, odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom napadu bandyckiego na kasę oficerską. Na ławie oskarżonych zasiadli dwaj zamachowcy: Jowanowicz i Grandicz, natomiast rzeci, Stanlkowicz — zbiegł. Sąd skazał oskarżonych na karę śmierci, a Stanlkowicza zaocznie na karę śmierci.

Masowe aresztowania w Sowietach

Moskwa, 8 lutego.

(t) W ciągu ostatnich kilku dni dokonano GPU masowych aresztowań w Saratowie. Ogółem zatrzymanych zostało 120 osób, stojących pod zarzutem uprawiania spekulacji zbożem. Wszystkich osadzono w miejscowym więzieniu i grożą im wieloletnie kary więzienia.

„Romans na morzu”

oto tytuł powieści, która ukazała się w 37 numerze tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

Cena 30 groszy. Do nabycia wszędzie

Wolna Trybuna

„Wielka gra“
o serce i supremację

Pani Star. Cel. w Krakowie. — Droga Pani, nie będziemy roztrząsać tego, co się stało, z tej prostej przyczyny, że fakt, który miał miejsce, odrobić już niepodobna. Nie przypuszczam jednak, ażeby uczyniła Pani źle. W danym wypadku, może bowiem zająć ta sama okoliczność, która kiedyś i Pani otworzyła oczy na istnienie tego człowieka. Są typy ludzi, którym podoba się to tylko, co jest trudne do osiągnięcia i to tylko ceną, co trzeba z uporem zdobywać. W każdym razie droga Pani, kiedyś musiałyby do podobnego incydentu dojść, ponieważ trudno sobie wyobrazić sytuację, w której kobieta na dłuższą metę zgodziłaby się zdobywać, nie będąc zdobywana i nie otrzymując nic wzamian. Ten stan rzeczy też wydałby się Pani rychło nie naturalny. W konsekwencji jednak sądzę, że jeżeli, podobny, błąd w gruncie rzeczy fakt, miałby wywrzeć decydujący wpływ na Wasze wzajemne ustosunkowanie się, to wiemy łączące owego Pana z Panią, nie były zbyt silne i dlatego nie należy ich żałować. Wiem, że w tej chwili pomyśli sobie Pani, „dobrze, ale mnie wystarczała w zupełności chwila z nim rozmowy, bez zastanawiania się o przyszłości i o stanie jego uczuć...“

Skolei i ja musiałabym Pani odpowiedzieć, że podobne zapatrywania dobre są na krótką metę. Uczucie rozwija się z czasem i przybiera na sile, pozatem wywiązuje się również przywiązanie i jeżeli jedna tylko strona „dotknięta jest kłęką miłości“, to uczucie to staje się prawdziwym nieszczęściem, z którym poważnie trzeba walczyć. Przypuszczam jednak, że i Pani nie jest obojętna owemu Panu, świadczy bowiem o tem jego postępowanie, celowo szorstkie i nieco obliczone na efekt. — Być może, że i on broni się przed tem uczuciem i tem należy tłumaczyć jego nierówne usposobienie. Narazie toczy się między Wami „wielka gra“, gra o serce i supremację.

Pani Janka R., w Katowicach. — Droga Pani, żal mi Pani serdecznie. Żal, ponieważ usposobienie Pani, jest przyczyną wielu cierpień. Zazdrość jest przykrą wadą, która daje się we znaki nie tylko towarzyszowi życia, ale bardziej jeszcze dotkniętej nią osobie. Być zazdrosną o przeszłość męża, to już przesada, droga Pani Janko, niema bodaj mężczyzny, bez tak zwanej przeszłości, a nie sądzę, ażeby wiele kobiet tak bardzo się tem przejmowało.

Pisz Pani, że kocha Pani bardzo swego męża i, że nie wyobraża sobie życia bez niego. Czy zachodzi jakaś ewentualność opuszczenia męża? Skarży się Pani pozatem, że mąż jej jest w stosunku do Pani obojętniejszy, niż w pierwszym okresie Waszego małżeństwa. Ależ droga Pani, to jest zupełnie naturalne i trudne do sobie wyobrazić, ażeby w dwa lata po ślubie, miłość męża była nadal tak samo czuła i płomienna, jak w pierwszych okresach. — Ot prosto, żył się z Panią i nie widzi potrzeby zapewniania jej co chwilę o swoich uczuciach, mimo, że uczucia, jakie żywi dla Pani, trwają. Zbyt tętnie się Pani lęka, że zmiana ta jest spowodowana zainteresowaniem inną jakąś kobietą.

Mimo to jednak, droga Pani Janko, niesłusznie Pani postępuje, chcąc cały ciężar utrzymania domu wziąć na swoje barki i jać się każdej pracy. Kiedyś, ciężar utrzymania domu spoczywał na barkach mężczyzny, podczas gdy kobieta, zajęta była gospodarstwem domowym. Teraz, wskutek zmienionych warunków życia, ciężarem utrzymania domu podzielił się mąż i żona. Nie trzeba zapominać, że w chwili gdy kobieta podjęła się pomóc mężczyźnie w jego obowiązkach, nie podzieliła się z nim swymi obowiązkami i ciężar prowadzenia gospodarstwa spoczywa nadal na jej barkach. Pani zaś droga pani Janko, chciałaby się posunąć zbyt daleko. Prosto, utrzymać dom, męża i zapewnić mu na dobitkę wygodę w domu. To już za wiele. Ta wielka miłość Pani, która zdobywa się na tyle poświęceń, może jednak fałszywie pokierować całym Pani losem. Mężczyzna od pokoleń przyzwyczajony do pracy, nie mając potrzeby jakiegokolwiek zajęcia,

Jak odżywiają się Chińczycy

Zupa z rekina, gniazda jaskółcze i tłuste żaby stanowią największe specjalne kosookich smakoszy.

„Menu“ chińczyka składa się z kilkunastu dań.

W jednym z pism francuskich ukazał się niedawno nader ciekawy artykuł, omawiając

egzotyczne obiady chińskie. Pod względem kulinarnym zachowali Synowie Krainy ryżu jaknajdalej idący konserwatyzm.

Nawet w samej metropolii świata — Paryżu obiady w restauracjach chińskich nie różnią się niczem od dań spożywczych w Pekinie czy Shanghaiu.

Jadłodajnie chińskie składają się z bardzo małych gabinecików, w których goście są zupełnie od siebie odseparowani. Światło jest tu nader dyskretne, stół udekorowany jest zawsze żywymi kwiatami niezależnie od pory roku. Miast nakrycia — słynne chińskie paleczki o posrebrzonych ostrzach.

Europejczyk z początku nie może sobie dać rady z temi dziwnymi przyborami do jedzenia, ale po tygodniu manipuluje nimi z nadzwyczajną wprawą.

Restauracje chińskie, aczkolwiek znajdują się w samym sercu Paryża, czynią na gości dziwnie specyficzne wrażenie. Zdaje mu się, że został on nagle przeniesiony do dalekiej Krainy Żółtego Smoka.

Wszystko tu bowiem jest nieuropejskie. Cisza, panująca w lokalu, aczkolwiek pełno jest ludzi, olbrzymia karta z dziwnymi znakami i wreszcie obsługa, składająca się wyłącznie z Chińczyków.

Kosooki kelner przynosi co chwilę różne duże i małe talerzyki, stąpając bezszelestnie, niczem duch. Na jego zółtej twarzy widnieje uprzejmy uśmiech, w duchu jednak gardzi z pewnością białym człowiekiem, który bardzo wiele sobie wmawia, a nie umie przyzwoicie zjeść miseczki syplkiego ryżu.

Każde danie przynosi się w owalnych antycznych wazach, z niezliczoną ilością talerzyków i filiżanek, zawierających różne rodzaje jarzyn, siekanego mięsa oraz sosy o najrozmaitszych smakach.

Wszystkie obiady chińskie rozpoczynają się od tradycyjnej zupy z rekina i galaretki z raków. Następnie idzie słynny specjal: gniazda jaskółcze. Dzielne chińskie jaskółki fabrykują je ze specjalnego gatunku morskich roślin.

Dalsze dania to olbrzymie tłuste żaby, przywiezione specjalnie z nad wy-

brzeży Jang Tse-Kiang, pieczeń wieprzowa, garniowana suto zupą i słodkimi karczochami oraz kurczaki duszone w sosie octowym. To jeszcze nie koniec.

Synowie krainy ryżu mają niezgorzszy apetyt i najprostszy obiad składa się u nich z kilkunastu dań. Po chwili podaje boy kalafior przybrany zieloną cebulą, a w ślad za tem rybę zwaną „mandarynem“ Ostatnia potrawa stanowi clou obiadu: oto kelner przynosi na srebrnym półmisku kaczkę w żywnym sosie.

Deser chiński jest równie specyficzny, jak cały obiad. Małe ciasteczka nadziewane morwą mają smak kauczuku i przyklejają się do podniebienia.

Chleba przez cały czas obiadu nie widać, natomiast pod sam koniec uczt przynoszą ryż, buchający parą, napęczniały i bardzo apetyczny. Nie należy go jednak jadać, gdyż znaczyłoby to, że się jest jeszcze głodnym, co mogłoby niemile dotknąć właściciela zakładu gastronomicznego. Bowiem w Chinach spożywanie ryżu pod koniec biesiady nie jest w dobrym tonie.

Dama dworu ostatniej carowej

Piękna i ambitna frejlina wywierała sugestywny wpływ na ostatnich przedstawicieli dynastji Romanowych. — „Rasputin“ w spódnicy zmarła w nędzy i zapomnieniu.

W tych dniach zmarła ostatnia dama dworu potężnej ongiś carcy rosyjskiej — Anna Wyrubowa, Kobieta, której wpływ na monarchię, więc i pośrednio politykę był potężny, spędziła ostatnie dni w skrajnej nędzy, w ubożuchnej izbie na jednym z przedmieść Londynu.

Przeszłość Wyrubowej jest bardzo ciekawa. Córka wysokiego dostojnika wyszła bardzo młodo za wojskowego. Opanowana olbrzymią ambicją dostaje się Anna w krótkim czasie, dzięki poparciu wpływowych osobistości, na dwór młodej podówczas carowej

Aleksandry Teodorówny.

Dumna władczyni potężnego imperjum rosyjskiego przywiązała się szybko do swej powiernicy, szukając niejednokrotnie oparcia moralnego w Wyrubowej, która była uosobieniem siły i energii, w przeciwieństwie do wątpliwej i nerwowej Aleksandry.

Dama dworu wywierała wielki sugestywny wpływ na żonę Mikołaja II. Potęga jej w owym okresie była bezgraniczna. Nietylko carowa ale i ostatni z Romanowych ulegał magnetycznemu wpływowi przystojnej i silnej frejliny.

Wyrubowa mogła mianować i obalać ministrów i była poniekąd Rasputinem w kobiecej sukni.

Z tym ostatnim, wbrew ogólnemu przekonaniu żyła sprytna kobieta w jaknajlepszej zgodzie. Ona właśnie ugruntowała sławę owego chłopca z dalekiej Syberji, wprowadzając go na carski dwór. Mądra i opanowana frejlina wpadała jednak w pasję, gdy słyszała, jak dworzanie zarzucały jej torowanie kariery Rasputinowi. W pamiętnikach swoich wynosi jego nadzwyczajne zdolności uzdrawiające oraz nad naturalną siłę sugestywną.

Wraz z wybuchem rewolucji rosyjskiej niknie jej nadzwyczajny wpływ. Osadzona w twierdzy Piotra i Pawła przeżywa dużo gorzkich chwil. Śledztwo ciągnie się miesiącami i w końcu, ponieważ nie można znaleźć przeciw niej żadnych dowodów winy, wypuszczają Wyrubową z więzienia z tem zastrzeżeniem, by w ciągu 24 godzin opuściła Rosję.

Była dama dworu wyjeżdża do Francji, spodziewając się, iż chwilowo przyćmiona sława rozbrzyśnie wkrótce na nowo. Niestety, był to już koniec jej kariery. Wyrubowa wyzbywa się powoli wszystkich klejnotów, kosztownych futer, różnych drobiazgów i wędzie coraz to uboższe i smutniejsze życie.

Prowadzi teraz koczownicze życie, jak wszyscy zresztą emigranci. W końcu przybywa do Londynu i tu zamieszkuje na jednym z przedmieść pod obcym nazwiskiem.

Ostatnie lata Wyrubowej są jedną wielką męczarnią. Biedna kobieta głoduje po całych dniach. Umarła zupełnie osamotniona a po jej śmierci dowiedziało się dopiero, iż uboga staruszka zamieszkuje malutką izdebkę na 5-tem piętrze była ongiś wielką i wpływową Anną Wyrubową.

W kraju rekordów i wszelkich możliwości

Łatwiej jest zainstalować łazienkę niż... naprawić kran

(z) Ameryka słusznie zdobyła sobie opinię kraju wszelkich rekordów i możliwości. Pewien obywatel europejski, dzieląc się swymi wrażeniami, odniesionymi za oceanem, podaje w kilku słowach szereg charakterystycznych szczegółów z życia jankesów, nie zrozumiałych dla przeciętnego Europejczyka.

Otóż, jak się okazuje, Ameryka składa się z ośmiu zupełnie niezależnych krajów, związanych ze sobą tylko wspólnym handlem i wspólnym prezydentem.

Dla mieszkańca Nowego Yorku lub też jednego ze stanów zachodnich zagadnienie murzyńskie nie jest hańbą całego kraju, lecz tylko stanu w którym kwestja ta jest najbardziej paląca.

Najmniej korzystnym interesem jest utrzymywanie w Waszyngtonie garażu. Mieszkańcy miasta zostawiają bowiem swe maszyny pod drzwiami mieszkań. Wszystkie tabliczki z numerami samochodowymi w Ameryce wyrabia-

rychłoby się zdemoralizował i pracę żony traktował jak coś należnego.

Wspólna praca i wspólne obowiązki, na to się można zgodzić. Inne założenie byłoby błędne i w pierwszym rzędzie krzywdziło Pania.

ne są przez więźniów.

Łatwiej jest w ciągu dziesięciu minut wstawić do mieszkania patentowaną lodownię lub wykończyć łazienkę, aniżeli doprosić się w ciągu trzech miesięcy, ażeby ktokolwiek zechciał naprawić zepsuty kran w wannie lub lodowni. Amerykanie nie reperują uszkodzonych rzeczy. Wyrzucając je, nabywają nowe.

Każdy radio - abonent w Nowym Yorku słucha może programów 6-ciu stacyj nadawczych. Szofer każdej taksówki, zaopatrzony w radio - odbornik, płaci za ten przywilej 5 dolarów dziennie. Mimo ponurych przepowiedni, głoszących o tem, iż słuchanie radja podczas jazdy, powiększy liczbę nieszczęśliwych wypadków, — odsetek katastrof, jakiemu ulegają „radio - taksówki“, jest bardzo nieznaczny.

Między szoferem taksówki a jego pasażerem niema żadnych „granic społecznych“. Szofer nietylko swobodnie rozmawia z samotnym pasażerem, ale wtrąca się nieraz do jego rozmowy z damą i zjawisko to uważane jest w Ameryce za najzupełnie normalne.

W Hollywood powołano niedawno do życia...

„szkołę pocałunków“. Amerykanie cenią organizację ponad wszystko...



Wielkie roboty sezonowe w Łodzi

rozpoczną się w dniu 1 kwietnia. — Około 7.000 ludzi znajdzie pracę i zarobek

Sezonowcy będą szkoleni na specjalnych kursach przy Izbie Rzemieśniczej

Łódź, 8 lutego.

(i) Jak już donosiliśmy, na rok bieżący projektowane są w Łodzi roboty sezonowe na wielką skalę. Poraz pierwszy od szeregu lat nie zaniedbano tej sprawy i nie odłożono jej na ostatnią chwilę, lecz zawnoczu opracowano plany, przesłano odpowiednie wnioski do Funduszu Pracy i obecnie zarząd miasta czeka tylko na odpowiedź.

W JAKIEJ WYSOKOŚCI ŁÓDŹ OTRZYMA POŻYCZKĘ, aby ostatecznie ustalić liczbę robotników, która znajdzie w tym roku pracę. Nie ulega wszakże wątpliwości, że roboty sezonowe w Łodzi **ROZPOCZNĄ SIĘ W DNIU 1 KWIETNIA.**

Jeśli nastąpi jakaś zwłoka, to tylko w wypadku, gdy pogody nie będą sprzyjały rozpoczęciu robót. Gdy jednak warunki atmosferyczne będą pomyślne, w dniu 1 kwietnia brygady robotników staną do pracy.

Dla kilku tysięcy robotników sprawa ta ma znaczenie bardzo wielkie. Największą troską Łodzi było zawsze, aby sezonowcy mieli dostateczne zaopatrzenie w czasie miesięcy zimowych. Gdyby bowiem udało się uzyskać dla wszystkich zasiłki ustawowe, wszelka akcja pomocy doraźnej mogłaby być skierowana wyłącznie na prawdziwych bezrobotnych. W ten sposób bezrobotni Łodzi mogliby otrzymać doprawdy wydatną pomoc.

Dotychczas niestety, nie udawało się otrzymywać dla wszystkich sezonowców zasiłków. Roboty rozpoczynały się tak późno, że gdy jesienią trzeba było je przerwać.

NIKI NIEMAL Z SEZONOWCÓW NIE MIAŁ PRZEPRACOWANYCH 154 DNI

a tem samem nie miał prawa do pobierania zasiłków z Funduszu Bezrobocia. I oczywiście cierpieli na tem zarówno sezonowcy jak i ogół bezrobotnych naszego miasta.

Rok bieżący przyniesie zmianę. Pomijając fakt, iż roboty zaczną się wcześniej, ale wobec rozległych zamierzeń zarządu m. Łodzi znacznie

WIEKSZA ILOŚĆ

bezrobotnych uzyska pracę, a tem samem późniejsze prawo do zapomóg. Równocześnie projektowane są poważne roboty prowadzone przez czynniki państwowe, co również da zatrudnienie licznym bezrobotnym, przy naprawie dróg, niwelowaniu terenów państwowych i t. d.

I dlatego już w bieżącym tygodniu w związkach zawodowych rozpoczyna się poważne prace przygotowawcze nad ułożeniem

REJESTRÓW WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW,

którzy będą mogli otrzymać pracę. Angażować do robót będzie jak dotychczas Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy jednakże związki zawodowe będą mogły zgłosić swoje wnioski, idące w kie-

runku ustalenia liczby robotników na robotach, stawek płac, godzin pracy i w ogóle warunków pracy.

Jak nas poinformowano, ogółem w Łodzi w tym roku **MA OTRZYMAĆ PRACĘ 7000 SEZONOWCÓW.**

Ale praca tegoroczna będzie prowadzona na daleko inaczej aniżeli dotychczas. — Na te roboty, które wymagają specjalnej umiejętności, wysłani będą tylko robotnicy wykwalifikowani.

I dlatego w roku bieżącym ma być przeprowadzony u nas interesujący eksperyment. Mianowicie ci robotnicy, którzy będą chcieli uzyskać pracę przy robotach brukarskich, będą musieli **PRZEJŚĆ ODPOWIEDNIE PRZE-SZKOLENIE.**

Projektowane jest utworzenie przy izbie rzemieśniczej w Łodzi specjalnych kursów, na których w okresie miesięcy zimowych szkoliliby się sezonowcy.

Kursy takie mają być urządzone już w najbliższym czasie. A po ich skończeniu otrzymamy zastęp wykwalifikowanych robotników, który będzie mógł zupełnie inaczej pracować, niż dotychczas. Szczególnie jest to ważne przy robotach brukarskich. Łódź posiada fatalne bruki. Rok rocznie wydawało się na naprawę bruków olbrzymie sumy bez żadnego efektu. Tłumaczyło się to tem, iż roboty brukarskie prowadzone były niefachowo. W tym roku, gdy do pracy tej zaangażowani będą specjaliści, Łódź nareszcie uzyska dobre i trwałe bruki.

Szoferzy żądają umowy zbiorowej

Jeśli pracodawcy nie zgodzą się na ich postulaty — gotowi są ogłosić strejk.

Łódź, 8 lutego.

(i) Jak się „Express” dowiaduje, jesteśmy w przededniu wielkiej akcji ekonomicznej szoferów taksówek i autobusów w Łodzi. Sytuacja jest tego rodzaju, iż szoferzy, którzy uważają się za pokrzywdzonych, gotowi są opowiedzieć się za strejkami.

Jeszcze przed kilku miesiącami szoferzy taksówek i autobusów wystąpili do Inspektoratu pracy prosząc o zwołanie wspólnej konferencji z właścicielami przedsiębiorstw, celem zawarcia umowy zbiorowej. Szoferzy taksówek stali na stanowisku, że i w ich zawodzie obowiązują 8-godzinny dzień pracy, że powinni mieć oni odpowiedni wypocinek w nocy, a w razie nocnego dyżuru — odpowiednią za to zapłatę. Szoferzy autobusów natomiast domagali się pracy tylko na jedną zmianę, gdyż skarżyli się, że muszą pracować po 16 — 18 godzin na dobę i nocować przeważnie w autobusach.

Zaznaczyć przytem należy, że szoferzy wysunęli bardzo śmiałą propozycję. Oświadczyli oni, że jeśli pracodawcy zgodzą się na podpisanie umowy zbiorowej, wówczas gotowi są oni w autobusach zrezygnować z części swego zarobku, a tem samem znalazłoby pracę w Łodzi około 400 bezrobotnych szoferów.

Inspektorat pracy zwołał konferencję. Nie przybyli jednak na nią zarówno właściciele przedsiębiorstw taksówkowych, jak i autobusowych, oświadczając, że umowy zbiorowej nie chcą podpisać. I oto obecnie, w najbliższych dniach zwołane będzie walne zebranie wszystkich szoferów łódzkich. Na zebraniu tem zadecydują oni o dalszej akcji. Jak nas poinformowali ich przedstawiciele, szoferzy domagają się będą bezwzględnie zawarcia umowy zbiorowej i gotowi są poprzeć swe żądania strejkami.

Właściciele nieruchomości przygotowują się do wyborów samorządowych

Łódź, 8 lutego.

(ii) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządów wszystkich stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, działających na terenie Łodzi. Posiedzenie to zwołane zostało w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do rady miejskiej.

Po dłuższej dyskusji, postanowiono w czasie wyborów wystąpić z własną, samodzielną listą, reprezentującą własność nieruchomą w Łodzi. Powołano do życia komitet wyborczy właścicieli nieruchomości. W skład tego komitetu wchodzi przedstawiciele I stowarzyszenia, centralnego stowarzyszenia, stowarzyszenia właścicieli domów na przedmieściach i stowarzyszenia nowowybudowanych domów.

Proces przeciwko b. wicepr. Wielińskiemu

Łódź, 8 lutego.

(iii) Dziś, w sądzie okręgowym odbędzie się ostatnia sprawa z oskarżenia b. członków magistratu przeciwko b. wiceprezydentowi miasta dr. Wielińskiemu. Oskarżenie wnieśli zbiorowo wszyscy dawni członkowie zarządu miasta, gdy jeszcze pełnili swe funkcje służbowe.

Jest to ostatnia sprawa z całego cyklu, jaki odbył się w ciągu ostatnich dwóch lat. Być może jednak do rozprawy głównej nie dojdzie, gdyż jak się dowiadujemy, b. prezydent miasta, p. Ziemięcki, który jest głównym oskarżycielem, do Łodzi nie przybył i obecny na sesji sądowej nie będzie.

Projekt wprowadzenia podatku powszechnego

Łódź, 8 lutego.

(iv) Jak się „Express” dowiaduje, aktualną znów stała się sprawa wprowadzenia nowego podatku miejskiego, t. zw. powszechnego podatku obywatelskiego, który byłby przeznaczony na prowadzenie robót inwestycyjnych na terenie miast.

W związku z tem zarząd m. Łodzi opracował już dane, dotyczące ewentualnego ściągania tego podatku, które przesłane zostaną do związku miast polskich w Warszawie. Związek zaś we własnym zakresie rozpocznie starania w ministerstwie spraw wewnętrznych i ministerstwie skarbu, aby podatek ten wprowadzony został w życie.

Klucznicy barona śląskiego strzelają do bezrobotnych

Niesłychane zajście na terenie dzikich szybików. — Bezrobotni uniewinnieni przez sąd w Rybniku

Rybnik, 8 lutego.

Niemieccy właściciele dóbr dopuszczają się niesłychanej samowoli, która uchodziła im za czasów przedwojennych zupełnie bezkarnie.

Do tego rodzaju magnatów należy baron von Hegenscheidt z Ormontowic. Magnat ten ma zawsze obok siebie straż przyboczną umundurowaną i uzbrojoną w pałki gumowe i rewolwery. Strażnicy ci dopuszczają się rozmaitych bezprawii.

Świadczyć o tem może ciekawa rozprawa, która rozpatrywana dziś była przez sąd okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadli bezrobotni Karol Piner, Jan Zyła, Wiktor Hubert, Henryk Kornas i Donat Szyndler z Debińska, którym akt oskarżenia zarzucał rzekomy opór władzy. Oskarżeni przemocą nie dopuścili do konfiskaty węgla, pochodzącego z dzikich szybików.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżeni przedstawili przebieg sprawy w nastę-

pujący sposób. Od dłuższego czasu są bez pracy i utrzymują się z pieniędzy, uzyskiwanych ze sprzedaży wydobywanego z narażeniem życia węgla z dzikich szybów. Tereny te należą do hr. Thiele - Winklera.

Od dłuższego czasu jednak klucznicy barona Hegenscheidta: Błaszczok i Prymus, zatrzymywali furmanki, a węgiel bezprawnie zabierali, tłumacząc, że są powołani do konfiskowania węgla.

Krytycznego dnia jadący nałodowaną furmanką oskarżeni, zostali znów zatrzymani przez kluczników i wezwani do opuszczenia furmanki. Gdy rozkaz ten nie został natychmiast wykonany, Błaszczok i Prymus oddali kilka strzałów na postrach, poczem oświadczyli, że będą strzelali dalej, o ile któryś z oskarżonych zbliży się do furmanki na odległość 30 kroków. Strzelanina trwała całą drogę do Ormontowic.

Zebrał się tłum, który w chwili, gdy Błaszczok strzelił z rewolweru, raniąc niejakiego Tannehausera, napadł na kluczników, zabrał im węgiel i zwrócił poszkodowanym.

Po stwierdzeniu, że klucznicy nie byli upoważnieni do konfiskaty węgla, prokurator rzekł się oskarżenia.

Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Napad na policjanta w Zduńskiej Woli

Dwunastu opryszków osadzono w areszcie

Zduńska Wola, 8 lutego.

W końcu stycznia r. b. na linii Karsznica — Szadek banda złodziei napadła na pociąg towarowy i, steroryzowawszy rewolwerem hamulcowego, Stanisława Stelmaszewskiego, zrabowała kilkadziesiąt korcy węgla.

Stelmaszewski rozpoznał jednego z napastników, którym okazał się Marian Skórka z Zduńskiej Woli.

Do mieszkania Skórki udał się posterunkowy. Józef Zdużak, celem odrowadzenia złodzieja do aresztu.

Po drodze na posterunkowego napadli kompani aresztowanego.

Widząc groźną postawę bandyty, posterunkowy ukrył się w domu Bauerowej. Rabusie otoczyli dom i przystąpili do wyważenia drzwi.

Na szczęście przechodnie zaalarmowali policję, która przybyła z pomocą i aresztowała wszystkich

Byli to: Leon Kobrand, Stanisław Cichy, Władysław Fiszer, Jan Bojakowski, Piotr Patasiak, Alfons Śnieg, Józef Jarosławski, Andrzej Krysiak, Bronisław Woźniak, Stanisław Rychliński i Władysław Alfik, wszyscy zamieszkałi na przedmieściach Zduńskiej Woli.

Ustalono, iż wszyscy oni brali udział w kradzieży węgla z pociągu na linii Karsznica — Szadek.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55

przejmuję od 9-5

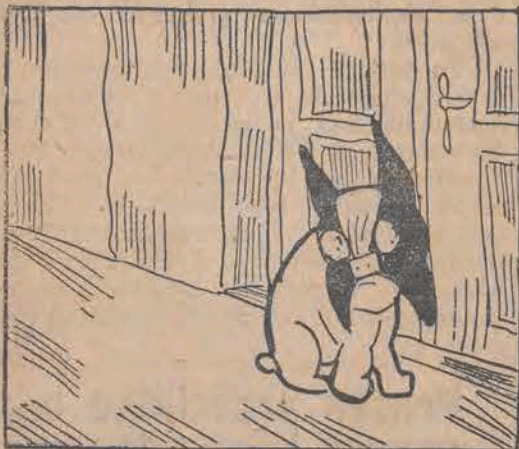
W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.

od 4-7 w.

(przy Górnym Rynku)

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

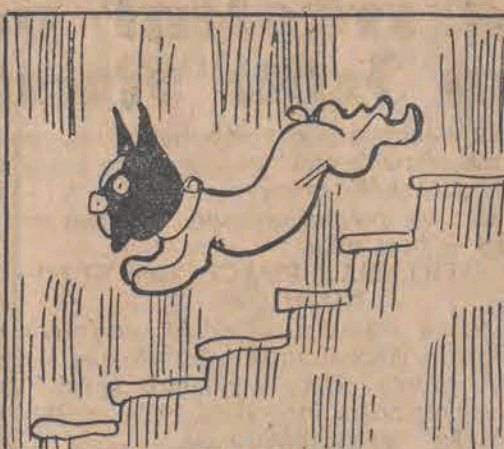
Łodzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami
Serja szósta.



Wtem przykucnął, słuch wyteża,
Przez drewnianą bowiem ścianę,
Słysz Medor, dość wyraźnie,
Jakie szeptu podejrzaane...



— Czy słyszała kuma o tem,
Ze ma zdrożec znowu wszędzie?...
— Droga pani, szkoda gadać,
Kiepsko było — gorzej będzie...



— Eureka! — szcęknał Medor,
Dumny wielce z swego dzieła,
Pół przesadził piętra naraz,
Bo go radość wielka wzięła!



„Gdyś odeszła — płyną tony —
Jam cię żegnał lez potokiem!...
Wtem zziąjany przybiegł Medor,
I znacząco mrugnął okiem...
(Dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 8 LUTEGO
Dobroduszny, uczuciowy, cierpliwy — okazuje
dobre serce.

Swe uczucia, walki i namietności zamyka
wewnątrz swej duszy — tak że nazewnątrz nie
się prawie z tego nie przedostaje. Po jego wy-
glądzie nie można wogóle rozróżnić jego uczuć
prawdziwych, ani też rozpoznać jego wałk we
wnętrznych.

Jest to człowiek inteligentny, okazujący du-
żo entuzjazmu dla nauki i wszelkich spraw hu-
manitarnych. W pracy swej cierpliwy — chętnie
oddaje się poważnym studjom. Lagodny, o do-
bre sercu potrafi być również przewidujący,
ostrożny i nieufny.

Ma on stałe i jasno określone cele życiowe
i dąży do nich nieukłoniwie. Potrafi prowadzić
interesa i może być z niego doskonały rach-
mistrz. Zazwyczaj odbywa dość dalekie podró-
że. Nastroje pesymistyczne zmieniają się u nie-
go ze stanami pełnymi nadziei.

W małżeństwie wykazuje dużo zdrowego
rozsądku i troski o szczęście swego partnera.
Nawet wtedy, gdy stosunki małżeńskie układa-
ją się dlań bardzo niepomyślnie i już mówi o
rozwodzie — potrafi być ciągle jeszcze wzoro-
wym mężem, ustępliwym, pomocnym, dążącym
do wzajemnej harmonii.

Wady, zatopiony w samym sobie — może
okazywać zbyt wielki egoizm, przejawiając rów-
nież zbyt wielką zarozumiałość i wyniosłość. Jego
przebiegiwa życiowa mogą być spowodowane tem,
że nie będzie chciał uznać swej niekompetencji.
Dziecko dziś urodzone — jest bardzo intere-
sujące dzięki swej inteligencji i zrozumieniu ży-
cia ponad swe lata. Rodzice powinni dzielić się
z niem swymi myślami i uważać je raczej za
swego towarzysza.

Wówczas okaże ono niezwykłą troskę o do-
bro rodziny, posłuszeństwo i będzie szczęśliwe,
o ile uda mu się coś uczynić dla innych. Pra-
gnie ono bowiem zawsze postępować prawą dro-
gą i dlatego należy mu zawsze tłumaczyć, dla-
czego należy unikać pewnych postępów.

W takim postępowaniu z dzieckiem należy
jednak strzedz się przesady — inaczej stanie
się nadmiernie pewnym siebie i zarozumiałem
ze względu na swe zdolności.

DNIA 8 LUTEGO URODZILI SIĘ:

general Skrzynecki, wybitna postać Rewolucji
z roku 1831, Agenor hr. Gołuchowski, namiest-
nik Galicji, b. marszałek Trąbczyński, William
Temmsh Sherman — b. głównodowodzący ar-
mii Stanów Zjednoczonych, Gabriele Reuter —
literatka niemiecka, Martin Buber — znany au-
tor żydowski, Paula Modersohn-Becker — ma-
larka niemiecka, Jules Verne — popularny au-
tor powieści fantastycznych, John Ruskin znany
esteta, lord Lionel Walter Rothschild — uczonec
ornitolog angielski i Paul Otto oraz Lyle Tal-
bot — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

Bużury aptek.

Dziś w Cacy dyżurują apteki: A. Potasza
(ul. Kościelny 10), A. Charemszy (Pomorska 12),
E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotr-
kowska 225), Z. Gonczyńskiego (Przejazd 59), G.
Antoniewicz (Palisadzka 50).

Arystokrata — posługaczem

Sensacja wyższych sfer towarzy-
skich Brukseli

Stolica Belgii, Bruksela, ma obecnie
swoją sensację.

Świat przywykł wprawdzie do tego,
iż najwyższa arystokracja rosyjska
chwytła się najwykleszych zajęć. Ofi-
cer gwardji carskiej w roli szofera ni-
kogo nie dziwi. Wielka księżniczka,
bliska krewna potężnego ongiś rodu
Romanowych, jako szwaczka nie jest
zjawiskiem nadzwyczajnym.

Mimo fakt, o jakim doniosły dzien-
niki belgijskie, wzbudził powszechnie
zdumienie i zainteresowanie.

Okazało się mianowicie, iż członek
jednej z najbardziej znanych arystokra-
tycznych rodzin belgijskich, Henryk St.
Quentin, jest zwykłym posługaczem
okrętowym na transoceanicznym stat-
ku pasażerskim „Aranca”.

Liczne grono znajomych i przyja-
ciół nie mogło absolutnie pojąć, co skło-
niło młodego arystokratę do przyjęcia
tak nędznej funkcji.

Wszystkie pisma brukselskie zajęły
się tą zagadką, nikt jednak nie umiał
jej rozwiązać. Tymczasem interpelowa-
ny w drodze radiowej kapitan „Aran-
cy” oświadczył stanowczo, iż Henryk
St. Quentin wylądował w Hawrze, bez-
pośrednio po przybyciu na pokład.

Niezwykłą tę tajemnicę młodego ary-
stokrata wyjaśniła autor ostatniej po-
wieści C. T. P., p. t. „Romans na mo-
rze”.

„Romans na morzu” ukazał się w o-
statnim, 37-yim numerze „Co Tydzień
Powieść”, zawierającym ponadto zaj-
mującą nowelę, świat filmu, rozmaito-
ści, humor itd.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 8-go lutego.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne
wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał
z Krakowa.
12.05—12.30: Tańce ludowe z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—14.00: XIV-ty koncert szkolny z Filhar-
monji Warszawskiej.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcje polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Han-
dlowej w Łodzi.
15.40—16.40: Orkiestra salonowa Haliny Adam-
skiej-Grossmanowej.
16.40—16.55: Odczyt p. t. „Udogodnienia w co-
dziennej pracy kobiet” — wygłosi J. Hu-
pertowa.
16.55—17.20: Pieśni w wyk. St. Agaszińskiej.
17.20—17.50: Recital fortep. J. Kaleckiego.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty
łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Górny Śląsk a Gdy-
nia” (Transm. z Katowic)

18.20—19.00: Słuchowisko p. t. „Koncert w Ko-
ziebrodach” — Sygietyńskiego.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień na-
stępny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: Myśli wybrane.
20.02—21.30: W 25-tą rocznicę śmierci Mieczys-
ława Karłowicza — koncert, poświęcony
Jego utworom.
21.30—21.45: Skrzynka pocztowa techniczna —
korespondencje bieżąca omówi i porad tech-
nicznych udzieli Wacław Frenkiel.
21.45—22.30: „Gwiazdy rewji i ekranu” (płyty).
22.30—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Adria”.
Orkiestra J. Petersburskiego.
23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla ko-
munikacji lotniczej i komunik. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki z dancingu „Adria”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.40. Wiedeń. Recital fort. J. Isserlisa.
19.30. Budapeszt. Transm. z Opery Kró-
lewskiej.
19.30. Bukareszt. Transm. z Opery.
20.10. Kopenhaga. Koncert symfoniczny.
20.35. Sottens. Koncert z udz. skrzypka
Vasy Prihody.
22.00. Luksemburg. Koncert symfonicz-
ny z udz. skrzypaczki Temianki.
22.45. Londyn. Reg. Koncert symfonicz-
ny z Queen's Hallu.

Smutne przebudzenie po wesołej libacji

Przygodne towarzyski kupca poznańskiego stanęły
przed sądem

Kalisz, 8 lutego.

Do Kalisza przybył w sprawach han-
dlowych niejaki Starybrat, zamieszkały
w poznańskim. Załatwiwszy swoje in-
teresy, udał się on na spacer. W drodze
poznał Wiktorję Kominiakównę i Marię
Jaśkiewicz.

Towarzystwo postanowiło urządzić
suta libację z okazji tego „niezwykle-
go” poznańca.

Załosny był jednak koniec tej miłoś-

nej eskapady poznańczyka w Kaliszu.
Skonstatował on bowiem nad ranem,
że został okradziony. Zabrano mu 25 zł.
gotówką, papierosnicę, oraz paczkę, za-
wierającą damską bieliznę.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed
sądem grodzkim, który skazał Komini-
akównę i Jaśkiewicz na 2 miesiące aresz-
tu, zawieszając im karę na przeciąg lat
dwuch.

Minjatury Na wesoło!.

Profesor matematyki rzekł pewnego dnia
do swych słuchaczy:

— Matematyka, mój panowie, jest najcie-
kawszą wiedzą, umożliwiała bowiem wszelkie-
go rodzaju kombinacje... Jeżeli naprzykład we-
zmę rok mego urodzenia, odejmę z tego numer
telefonu i dodam wiek mojej żony, to otrzy-
mam numer mego kołnierzyka... Czy to nie jest
cudowne?..

Majer wyleżdżając z hotelu, zwraca się do
portjera:

— Przepraszam, czy pan mógłby mi zmie-
nić sto złotych?..

— Oczywiście, łaskawy panie... — odpowia-
da usłużny portjer, sięgając do kieszeni.

Lecz Mayer powstrzymuje go i powiada:
— Nie trzeba... Ja tylko chciałem sprawdzić
bo jeżeli pan ma w tych czasach 100 złotych,
to panu jest zupełnie niepotrzebny napiwek, ja-
ki chciałem panu dać... Dowiedział!

W Wyglupnie mieści się niebezpieczny zakrę-
t, wobec czego władze nakazały wywiesze-
nie odpowiedniej tablicy ostrzegawczej.

Pewnego dnia wydarzyła się katastrofa. Na
miejsce wypadku przybyła policja.

Stwierdzono, że automobilista pomógł wła-
śnie śmierć na owym niebezpiecznym zakręcie.

— To dziwne... — rzekł sędzia śledczy. —
Przecież tu wisła tablica ostrzegawcza...

— Właśnie, że jej niema... — zwrócił uwagę
jeden z policjantów.

Sędzia spojrział w górę i zdębiał... Tablicy
rzeczywiście nie było.

Wezwał więc wójta i zwraca się doń:

— Gdzie jest tablica, która tu wisiała?..

— Niby kazałem ją zdjąć... — odpowiada
wójt.

Dlaczego?..

— Ano bo przecie od pięciu lat nie było tu
żadnego wypadku, więc sądziłem, że tablica
jest niepotrzebna...

Pietrek wraca uradowany do domu.

— Mamo, powinszuj mi! — woła. — Nanczy
ciel mnie dziś pochwalił!.. Na pytanie pana nau-
czytela z przyrody dałem najlepszą odpo-
wiedź.

— Winszuję ci... — odpowiada matka. —
Cóż to było za pytanie?

— Nauczyciel zapytał, ile nóg ma struś!..

To ja powiedziałem — trzy!..

— Piotrusiu, na litość boską, przecież struś
ma tylko dwie nogi!..

— Tak, ale wszyscy w klasie mówili, że
cztery!

Kac powiada do Kotka:

— Chciałbym kupić towar na dłuższy kre-
dyt...

— POCO pan kupuje na kredyt?.. Przecież
pan ma dosyć gotówki!..

— Owszem, ale co ja mogę zrobić, kiedy
dziś są takie zwarjowane czasy: — nie mogę
kupować towaru za gotówkę, bo wszyscy po-
myślają jeszcze, że zbankrutowałem...

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZATKU POWIĘSŁI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z tęczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka i w pewnej chwili, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się niedziesiętnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżkę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła ochłonicie noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokatą Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w walizce tajemnicę o odkryciu dokonanej w mieście, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkiem, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrudnia go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie protestując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Jak się okazało, Mornelem jest ukrywającym się hrabia Burski, który przekrywał w karty pół miliona złotych i znikł, by wymigać się z tego długu.

Tymczasem Garbusek poszukuje tajemniczego Sewka, który zna tajemnicę Zawidzkiego.

Jednakże Pakuła porwał podstępnie Sewka i ukrył go w melinie „Brudnego Jacka” dokąd przybywa na zwiady Iwona, pomocnica Garbuska, przebrana po męsku.

Iwona spostrzega w pewnej chwili Pakuła.

— Skoro jest tu Pakuła — pomyślała — może w takim razie Sewek jest tu również?...

Otucha wspiła w jej serce. Uważnie przysłuchiwała się bełkotliwym rozmowom. Ale do uszu jej docierały tylko strzępy niezrozumiałych rozmów w kącie samotnie „Brudnego Jacka”.

Nagle wzrok jej padł na siedzącego w kącie samotnie „Brudnego Jacka”. Był, jak zwykle, niechlujny, spocony... W rękę trzymał jakiś przedmiot, przy którym maistrował... Iwona wyteżyła wzrok, by lepiej przyjrzeć się temu przedmiotowi...

Była to latarka, która Jacek co chwilę zapalał i gasił. A gdy zapalał, poblyskiwało czerwone światło...

Iwona zamyśliła się. Gdzie, w których rękach widziała już tę latarkę?...

I spadła na nią nagle ośnienie: —

— Przecie tę latarkę widziała w reku Sewka, gdy czatował przy rogu Kredytowej i Spacerowej!... To tego latarka!... Skąd się tu wzięła?

Jeżeli tu jest jego latarka — rozumiała Iwona — to i on musiał tu być... Mógł jej pracować z coraz większą intensywnością.

Przesłoniła rękoma twarz.

— Co teraz czynić? — kombinowała, starając się zapanować nad wzburzonym niem. — Muszę poszukać Sewka... Jeżeli tu jest jego latarka i Pakuła, to i on musi tu gdzieś być!...

Wykradnę się stąd cichaczem i na pewno go znajdę...

Pijani goście nie zwracali uwagi co się dzieje dookoła. Jacek drzemał. Pakuła mamrotał coś bezdzwicznie...

Iwona wykradła się cichaczem z izby. Stała w mrocznej sieni, tchnącej wilgocią.

Nie miała latarki, błędziła więc pomacku. Szła wzdłuż ścian, wyciągając przed sobą ręce jak ślepiec i powtarzała bezustannie:

— Sewek! Sewek! Odezwij się! Sewek!...

Ale w piwnicy panowała głucha cisza. Wkońcu ciemnej sieni potknęła się o coś.

Nachyliła się. Była to cegła. Obok leżała drugi, trzecia, czwarta... Skąd tu cegły?...

Obok stała jakaś kadź z lepka cieczą... To pewno wapno — pomyślała... Wyciągnęła ręce... Wymacała drzwi.

— Sewek... Odezwij się...

Za drzwiami coś jęknęło...

— Sewek! — krzyknęła głośniej — Czy to ty?...

— Ja? odezwał się słaby głos za drzwiami.

— Jakże się cieszę... Wiec odnalazłam cie jednak! Otwórz drzwi!...

— Nie mogę... — odparł ten sam słaby głos — Drzwi zaryglowane i zamknięte na klucz... A kto tam jest?

— Przyjacieli... — odparła Iwona.

Sewek począł skomleć jak pies:

— Ktokolwiek tam jest — ratujcie człowieka... Mnie tu chcą na śmierć zagłodzić... Z sił opadam... Błagam o ratunek...

— Spróbuj otworzyć... Zbliź się do drzwi... Może razem uda nam się coś zrobić...

— Wątpię bardzo — odparł Sewek — Drzwi są mocno zaryglowane, w dodatku do połowy już prawie zamurwane... Czy tam leżą cegły?...

— Tak...

— No, właśnie... Chcą mnie tu żywcem zamurować...

— Spróbuj jednak podeprzeć drzwi! Może jednak uda nam się wyrwać je z zawiasów, a wtedy będziesz wolny! — Dobrze, spróbuję, choć Bóg mi świadkiem, że sił nie mam, by z mięsca ruszyć... Jestem głodny.

Podszedł jednak do drzwi i czekał na dalsze rozkazy. Iwona prawym bokiem podparła kłamek i z całych sił starała się podnieść drzwi.

— Hop! — rozkazywała — Do gó-

ry!... Jeszcze! Jeszcze!... Mocniej!... Mocniej!.. Hop!

Sewek jęczał, Iwona wyprężyła się jak mogle, lecz mocne drzwi nawet nie drgnęły.

— Poczekaj... — rzekła po chwili — Może ten mur przeszkadza... Postaram się usunąć...

Obmurowanie było jeszcze świeże. Pakuła prawdopodobnie ściągnął robotników podczas roboty na wypitkę. Iwona wyrwała jedną cegłę po drugiej, rzucając w kąt. Na samym dole glina już przyschnęła i cegły sprężyły się ze sobą w żelaznym uścisku.

Zmęczyła ją ta praca. Otarła pot z czoła.

— No, jak tam?... — niepokoił się Sewek — Będzie chleb z tej maki?

— Wątpię... — odparła zrezygnowanym głosem — Sama nie dam sobie rady...

— Więc może przywołasz kogo do

pomocy?...

Iwona zastanowiła się... Kogo przywołać?...

Garbuska!... Tak, musi go natychmiast zawiadomić o tem, że odnalazła Sewka...

— Ale jak go zawiadomić?... Gdzie on jest?...

Przecież zawarli umowę, że będą porozumiewali się przy pomocy znaków, wypisanych na marginesach afiszów, rozwieszonych po mieście...

Wsunęła rękę do kieszeni marynarki. Tkwiły tam jeszcze wyostrzone ołówki.

— Doskonale!... — pomyślała. — W ten sposób dam znać Garbuskowi i wróce tutaj...

Głosem zaś rzekła:

— Poczekaj... Pójdę po pomoc!...

— Stokrotnie dzięki! — odparł uradowany Sewek — Tylko śpiesz się, bo umieram z głodu i pragnienia!...

Rozdział sto pięćdziesiąty Niewolnica zmysłów

Chyłkiem wykradła się z mrocznej piwnicy. Na podwórzu było już ciemno. Na ulicy płonęły gazowe latarnie.

— Czy Garbusek zauważył tylko moje znaki?... — pomyślała.

Na pierwszym rogu ujrzała szereg różnobarwnych afiszów. Wykorzystała moment, gdy nikogo w pobliżu nie było i w rogu każdego afisza wypisała czerwonym ołówkiem

„Brudny Jacek” Iw.

Napis ten dla przechodnia nie mógł być widoczny, ale łatwo mógł wpaść w oko temu, kto był nań przygotowany.

Iwona szybkim krokiem zmierzała w stronę północnej dzielnicy miasta, gdzie przebywał prawdopodobnie Garbusek i na każdym rogu ulicy pozostawiała po sobie ślady w postaci czerwonych napisów na afiszach. Sądziła, że może spotka go po drodze, ale oczekiwania jej były płonne... Po godzinie wszystkie afisze w północnej dzielnicy miasta upatrzone były czerwonymi napisami...

Iwona przystanąła zamachana na rogu dwóch podmiejskich uliczek.

— Co teraz czynić? — zastanawiała się — Może Garbusek zauważył już gdzieś napis na afiszu i śpieszy z pomocą?... Muszę wrócić do meliny „Brudnego Jacka”!...

Wsiadła do tramwaju i pojechała. Zbliżała się już ósma godzina, gdy znowu stanęła wyczerpana i zmęczona na wielkim podwórzu.

Rozglądała się bacznie dookoła, czy Garbusek nie czeka na nią gdzieś w ukryciu, ale nigdzie go nie było. Ostrożnie i cichutko zeszła po schodach... Owiała ją znowu zapach piwnicznej wilgoci.

Zatrzymała się przed drzwiami, wiodącymi do meliny. Było tam cicho.

— Pewnie posnęli na podłodze po tej piątce... — pomyślała.

Zachowując jednak nadal te same środki ostrożności, przemknęła na koniec piwnicznego korytarza, gdzie był urwieszony Sewek.

Znowu potknęła się o porozrzucone cegły.

Zbliżyła się do drzwi „wielkiej celi” i zapytała cicho:

— Sewek?...

Nikt jej nie odpowiedział.

Nikt jej nie odpowiedział.

— Sewek! — zawołała głośniej — To ja!... No, jak tam!...

— Tse, tse, tse... — mruknął, młaskając przytem językiem — Patrząc państwo, kobita, jak pragnę szczęścia. To całkiem insza inszość... Z kobitą trzeba galancie postępować...

Nie wie!... Sewek musi żyć!... Musi

jeszcze zaświadczyć przed sądem o podstępach Zawidzkiego!... Musi dowieść, że Chudzik jest synem hrabiego Strzygi-Toporskiego!

Do tego dążył Garbusek, tego chciał a wola Garbuska była dla Iwony świętą rzeczą.

Więc jeszcze raz z całych sił uderzyła w drzwi i krzyknęła:

— Sewek!... Odezwij się!... Przecie przyszedłem tu, żeby cię ratować!

Znowu cisza...

Lecz nagle — z ciemnego kąta za Iwoną — odpowiedział jakiś tubalny głos:

— Czekaj, drabie... Ja ci dam Sewka Iwona zbladła... Odwróciła się momentalnie... Kto stał za nią?...

Ktoś zapalił elektryczną lampkę. Trysnął błady strumień światła i oświetlił Iwonę w męskim przebraniu.

Jednocześnie rozległ się głos Pakuły — A nie mówilem, że ktoś był? Po rozrzuconych ceglach zerkałem. Kto się do Sewka dobił!... To pewnie ten facet!

— A kto to jest?... — odparł Jacek, który prawą ręką trzymał Iwonę mocno za kołnierz marynarki, a lewą rozświetlał jej twarz.

— Djabli go wiedzą!... Zaraz dowiemy się wszystkiego...

I zwracając się do Iwony, zapytał: — Gadaj, skąd-żeś tu przyszedł?... Coś za jeden?!

Iwona milczała zawzięcie. Pakuła z całych sił uderzył ją w twarz. Dzielną dziewczyną nie zmrużyła nawet oczu, choć policzek jej zsiniał i widocznie na nim były odciski grubych palców Pakuły.

Spokój Iwony wyprowadził go z równowagi, więc zamierzył się na nią poraz drugi, lecz Iwona kopnęła go w brzuch z taką siłą, że Pakuła jęknął i zwałił się na ziemię.

Rozwścieczyło to Jacka, który oburącz chwycił dziewczynę i począł się z nią szamotać.

Nagle krzyknął:

— Te!... Władek!... Patrz!... To przecie kobita!

Pakuła podniósł się ocieźale z ziemi. Zbliżył się do Iwony, która ścisła w swych łęczach ramionach cuchnący wódką Jacek.

Spojrzał na odchyloną marynarkę, na łabędzią szyję i uśmiechnął się oblesnie...

— Tse, tse, tse... — mruknął, młaskając przytem językiem — Patrząc państwo, kobita, jak pragnę szczęścia. To całkiem insza inszość... Z kobitą trzeba galancie postępować...

Dalszy ciąg jutro

Na złodzieju... czapka karakułowa

Właściciel sklepu oddał zuchwałego złodziejaska w ręce policji

Wilno, 8 lutego.

Do hurtowni tytoniowej przy ulicy Niemieckiej nr. 3, przyszedł jakiś osobnik. Zażądał on zapafek i zapalając papierosa, położył czapkę swą na krześle, na którym znajdowała się cenna czapka karakułowa. Wychodząc, włożył na głowę zamiast swojej czapki, karakułową.

Właściciel sklepu szybko zorientował się w kradzieży. Udało się osobnika na ulicy dogonić. Sprowadzono go do policji i poddano osobistej rewizji. Osobnik ów posiadał przy sobie marmurową suszkę do atramentu. Zapewniał on, że suszkę tę nabył tegoż dnia w jednym ze sklepów wileńskich.

Jednak — tegoż samego dnia — właściciel składu materiałów piśmiennych, przy ul. Niemieckiej nr. 9, zameldował policji, że skradziono mu suszkę marmurową. Kupiec ten rozpoznał w zatrzyma-

nym osobniku gościa, który tegoż dnia, kupując za kilka groszy stalówki, skradł tę suszkę.

Zatrzymanym osobnikiem okazał się Stanisław Gonczarewski, zam. przy ul. Ciesielskiej 16. — Został on osadzony w areszcie.

Zamiast oliwy nabyli... wodę

Pomysłowy oszust nabral szereg sklepów spożywczych

Wilno, 8 lutego.

Ostatnio sklepy spożywcze w Wilnie odwiedza pewien osobnik i proponuje oliwę jadalną po wyjątkowo niskiej cenie.

Wielu właścicieli sklepów zawarło transakcję z tym osobnikiem nabywając 10-litrowe bańki.

Nabywcy ci po niewczasie przekonali się, że w bańkach znajduje się zaledwie 2 litry oliwy, reszta zaś jest — wodą.

Naczynie ma podwójne dno i oliwa wypełnia tylko górną jego połowę. Pomysłowego oszusta poszukuje policja.

DWIE OFIARY KRWAWEGO ZBIRA

Ponura tragedia na Podkarpaciu. — Nieudana ucieczka mordercy zagranicę

Grybów, 8 lutego.

Spokojne miasteczko podkarpackie, Grybów, zostało wczoraj rano poruszone wiadomością o strasznej zbrodni, jaka miała miejsce w Starej Wsi.

We wsi tej mieszkał od dłuższego czasu wraz z rodziną rolnik Andrzej Fyda.

Wraz nim mieszkała jego teściowa, z którą obchodził się w nieludzki sposób, morzył ją głodem, bił i maltretował, wskutek czego dochodziło często do kłótni i awantury między Fydą a jego szwagrami, Stanisławem Michalikiem i Andrzejem Studnickim. Pierwszy z nich był synem, drugi zaś zięciem staruszki.

Onegdaj wieczorem szwagrowie znów przybyli do Fydy i wszczęli sprzeczkę na temat złego obchodzenia się z jego matką. Wówczas Fyda, chwycił leżący na stole nóż kuchenny i zadał Michalikowi cios w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie zbrodniarz rzucił się na Studnickiego, którego również ciężko ronił w okolicę serca.

Po dokonaniu tego czynu, Fyda zbiegł i ukrył się.

Zaalarmowany miejscowy posterunek policji wszczął natychmiastowy pościg za zbrodniarzem. Udało się go ująć w ostatniej niemal chwili, szykował się bowiem do opuszczenia rodzinnej wsi i ucieczki zagranicę.

Ciężko rannego Studnickiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Nowym Sączu.



Koledzy pokłuli nożem 10-letniego chłopca

Krwawa rozprawa wśród młodzieży szkolnej

Lublin, 8 lutego.

Krwawa bójka wydarzyła się przy ul. 1-go Maja. Zamieszkały w domu nr. 20 przy tej ulicy, umyślowo niedorozwinięty 10-letni Wacław Cieżki, uczeń szkoły specjalnej w Lublinie, pokłóciwszy się z kolegami, wszczął bójkę, podczas której jeden z przeciwników wbił mu nóż w

plecy. Chłopiec padł na ziemię, brocząc krwią. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego.

Powyższy wypadek, jako dowód zdziczenia wśród młodzieży szkolnej, wywarł przynębiające wrażenie w całej dzielnicy.

Nowoczesne **KURSY** kroju — szycia i modelowania **LINY KAUFMAN** zatwierdzone przez Minist. W. R. i O. P. **Piramowicza Nr. 2** róg Cegielnianej, 1 p. front, tel. 207-23. Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 wiecz. Po ukończeniu wydaje się dyplomy

Dźwiękowy Kino-teatr **METRO** Przejazd 2 **JADWIGA SMOSARSKA** w najnowszej i najlepszej kreacji, jako **„PROKURATOR ALICJA HORN”** **ADRIA** Dźwiękowy Kino-teatr **ADRIA** Główna 1 **ADRIA** Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 85 gr., II m. 1.09, I m. 1.30. Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09. **Dziś premiera!** **Passe-partout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.**

Kino-dźwiękowe **„CZARY”** **„BANDYTA - DETEKTYW”** Bezkonkurencyjny podwójny program! **Greta Garbo** jako kurtyzana i fascynujący **Clark Gable** w porywającym dramacie czaru, zmysłów i namiętności p. t. **„ZUZANNA LENOX”** Początek seansów o godz. 4-cj. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

Dr. MED. **Mikołaj Bornstein** choroby kobiece i akuszerja **Rzgowska Nr. 5** (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08. Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30 niedziele: 10-12.

PORADNIA WENEROLOGICZNA LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH **Zawadzka 1** 9 rano-9 wiecz. święta 9-2 po poł. **PORADA 3 ZŁ.** Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka.

DOKTOR **H. Różaner** **Narutowicza 9, II piętro** Tel. 128-98 Choroby: weneryczne, moczopiętne i skórne. Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8.

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6-7.

Z dziesięciozłotówką po milion Nie zwlekaj, — Kup zaraz los w najpopularniejszej kolekturze **S. Passierman** **Piotrkowska 13** Ciągnięcie I-szej klasy już 16 lutego

Doktor **H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62 od I i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 **Ceny lecznicowe.**

Poszukuje mieszkanie od gospodarza **HALTRECHT** choroby skórne, weneryczne i moczopiętne **Piotrkowska 10, tel. 245-21** Przyjm. od 8 rano do 1 pp. i 5-9 w. w niedziele i święta od 10-1 pp. **UWAGA!** Wypożyczam garderobę szubną i balową. 6-go Sierpnia 20, sklep galanteryjny. 30-2

2 lub 3 pokojowe mieszkanie z kuchnią i wszelkimi wygodami, na ul. Piotrkowskiej lub na ul. poprzecznych w pobliżu Piotrkowskiej **poszukiwane.** Oferty do administracji Republiki pod „L. H.”

DR. MED. **M. JAKOBSON** CHIRURG Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch. **SPEC. CHIRURGIA KOSTNA** (Złamania kości i zwichnięcia) **D-ra Sterlinga 22** (Nowo-Targowa). Telef. 174-42. 30-2

DR. MED. **M. JAKOBSON** CHIRURG Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch. **SPEC. CHIRURGIA KOSTNA** (Złamania kości i zwichnięcia) **D-ra Sterlinga 22** (Nowo-Targowa). Telef. 174-42. 30-2

Dr. J. NADEL akuszer-ginekolog Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 **ANDRZEJA 4** TELEFON 228-92 **PO 2 MILJONY** każdy śpieszy do Kolektury Kurt Wytrzytc, Łódź, Piotrkowska 141, tel. 163-49. Zamejskowym wysyłamy losy natychmiast po wpłaceniu na PKO 68425.

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ! ZADAJCIE ORYGINALNYCH „OLLA”

Dr. MED. **M. Glazer** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **Zachodnia 64, tel. 185-49** przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpo!

Dr. MED. **Al. Kopciowski** CHOROBY WEWNĘTRZNE **Gdańska 37** Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych i ślubnych, najnowsze modele, ceny przystępne, R. Pastawelska, Cegielniana 23, fr. I p. **SUKNIE** wykwinne szyje bardzo tanio pracownia sukien, Gdańska 76, m. 43. Wykonanie podług najświeższych żurnali i patronów. **PIERWSZORZĘDNA** wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna H. A.



Popisy łyżwiarskie w Helenowie przyczyniły się wielce do propagandy łyżwiarstwa w Łodzi.— Słazacy są zachwyceni gościnnością i serdecznością łodzian

Nareszcie i Łódź doczekała się poważniejszej imprezy łyżwiarskiej. Dzięki energicznemu zabiegom kierownika sekcji łyżwiarskiej przy Helenowie p. A. Stencła udało się zaprosić do Łodzi elitę łyżwiarską na dwa występy.

Popisy poniedziałkowe w Helenowie dowiodły jak żywo publiczność łódzka interesuje się tym pięknym i zdrowym sportem. Parę tysięcy widzów oraz żywe reagowanie na jazdę poszczególnych łyżwiarek i łyżwiarzy to dowód dużego zainteresowania sportem łyżwiarskim na terenie Łodzi.

Jesteśmy przekonani, że organizatorzy zachęceni powodzeniem pierwszej tego rodzaju imprezy urządzić będą jaknajczęściej popisy.

A teraz o poszczególnych łyżwiarkach i łyżwiarzach słów parę. Oczywiście zaczniemy od pań.

Tegoroczna mistrzyni Polski p. Popowiczowa dowiodła, że jest bezkonkurencyjna i że zaszczytny tytuł słusznie jej się należy. Mistrzyni Polski pokazała nam bogaty repertuar skoków, piruetów i kroków tancecznych, a specjalnie jej szybkie i zawrotne piruety wzbudziły entuzjazm wśród publiczności.

P. Czorówna z czołowych łyżwiarek polskich pokazała nam wielką płynność jazdy, ładne przeskokki i wiązania figur w czym uwydatniła się wyraźnie dobra wiedeńska szkoła.

W ruchach, strojach i stylu jest to niewątpliwie najbardziej elegancka łyżwiarka w Polsce.

P. Bzdokówna miała wprawdzie nie tak bogaty repertuar figur, ale wykazała w swej jeździe rozmach i temperament oraz czystość jazdy.

Z panów zaczniemy od znanego już całej Łodzi i jej ulubieńca, Pawła Breslauera — zwanego popularnie „Buschi”, — który wybił się w ostatnim roku na czoło wszystkich zawodników śląskich.

Zaprodukował on nam szereg bardzo trudnych skoków, wykonanych z dużą brawurą.

Młodociany Sójka bezsprzecznie jeden z największych talentów wśród łyżwiarzy polskich wystąpił z tak bogatym i dobrze wykonanym repertuarem, jaki rzadko można spotkać u 15-letnich łyżwiarzy.

Grobert, zwany ogólnie polskim Schäferem, którego rzeczywiście przypomina postawą i miękkością ruchów, zapoznał nas ze swoimi bezkonkurencyjnymi w Polsce „mondami” wewnątrz nemi i zewnętrznymi o wielkim nachyleniu oraz skokami „Rittbergera”, które wykonał z wielką lekkością, elegancją i bez żadnego „kiksu”.

Breslauer Artur wykazał się ładnym i płynnie wykonanym programem, co pozwala temu młodemu zawodnikowi (15 lat) rokować najlepsze nadzieje na przyszłość.

Rodzeństwo Kalusów — 15-letni Erwin i 13-letnia Stefania — podbiło sobie z miejsca serca i sympatie widzów, którzy hucznie i oklaskami domagali się „bisowania” ich popisów.

Elegancja, czystość stylu w wykonaniu figur, ładne rozjazdy, piruety, spirala śmierci i spirala powietrza, złożyły się na piękną całość ich występu.

Huczne oklaski publiczności, kwiaty wręczone zawodniczkom — wszystko to dało śląskim łyżwiarzom dowody gorącej i serdecznej sympatii ze strony łodzian.

Bezpośrednio po zawodach udało się nam przeprowadzić krótkie rozmowy z mistrzynią p. Popowiczową oraz kapitanem Śląskiego Tow. łyżwiarskiego p. Lubiną.

P. Popowiczowa jest zadowolona ze zdobycia tytułu mistrzyni Polski. Żałuje

jednak, że nie posiada w kraju poważnej konkurentki. Cieszy się bardzo z pobytu w Łodzi i nie przypuszczała, że popisy mogą w naszym mieście wywołać tak olbrzymie zainteresowanie.

Lodowisko helenowskie — kończy p. Popowiczowa — jest wspaniałe, a gościnnością i serdecznością łodzian jestem zachwycona. Chętnie zawitam do was w przyszłym roku.

P. Lubina — najenergiczniejszy kierownik sportowy jakiego kiedykolwiek oglądaliśmy, prosi nas w pierwszym rzędzie o zaznaczenie, że stawia Łódź pod względem gościnności na pierw-

szym planie.

Z występów swojej drużyny w Łodzi jest niezmiernie zadowolony i wyraża radość, że słazacy mogli przyczynić się do propagandy łyżwiarstwa w polskim Manchesterze.

— Nie przypuszczałem — kończy p. Lubina — że posiadacie tak doskonałe i pięknie położone lodowisko. Moi zawodnicy są zachwyceni Helenowem i publicznością łódzką i będzie dla nich wielką radością, jeżeli w przyszłym roku będą mogli ponownie popisywać się w Łodzi.

— Ner. —

Czechosłowacja, Szwajcaria i Kanada zwyctyżyły wczoraj w Medjolanie.

Medjolan, 7 lutego.

(Telegram własny)

W dzisiejszych meczach finałowych o mistrzostwo hokejowe świata, wyniki były następujące:

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRJA
4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

Nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Czechosłowacji, dla której bramki zdobyli Dorazil, Kucorra, Malecek i Cetkowsky.

SZWAJCARJA — WĘGRY

1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Zwycięska bramka dla Szwajcarii padła w III-iej tercji przez Torriano. Dobra gra Węgrów, u których wyróżnił się bramkarz Aieczak.

KANADA — NIEMCY 6:0 (0:0, 3:0, 3:0)

Zasłużone zwycięstwo Kanady, pomimo wyrównanej gry w I-iej tercji. — Bramki dla Kanady zdobyli Seano 3, Larken, Wells i Rogers po 1.

Migawki z mistrzostw hokejowych Polski

Lwów, w lutym.

Tegoroczne mistrzostwa hokejowe, rozegrane jak wiadomo we Lwowie (po raz pierwszy od czasu istnienia PZHL), obfitowały w szereg niespodzianek. Nie można powiedzieć, aby i eliminacyjne rozgrywki nie dały kilku niespodzianek, spowodowanych zarówno grą na torze hokejowym, jak również grą... przy ziele nym stoliku. Dwukrotny vice-mistrz i zeszłoroczny mistrz Polski, Pogoń w spotkaniu z poznańskim AZS-em, została pozbawiona możliwości wzięcia udziału w mistrzowskim turnieju. Ten sam los spotkał Cracovię, która po dwóch spotkaniach z lwowską Lechią (zakńczonych jak wiadomo, jednym zwycięstwem Cracovii, i jednym zwycięstwem Lechji) — nie zgodziła się na trzeci mecz w cdeległym Chodorowie. Zarówno Cracovia, jak i Pogoń — były brane początkowo jako kandydaci na mistrza Polski.

AZS. zdobył mistrzostwo w sposób przekonujący. Drużyna poznańska przedstawia się jako jednolity, twardy, ambitny zespół, którego ostoją jest zawsze grający znakomicie Stogowski.

Poza niezawodnym bramkarzem, poznańscy posiadają swe najmocniejsze punkty w rutynowanym i pewnym Lwiczaku oraz Warmińskim, wykazującym w bieże sezonie doskonałą formę techniczną i kondycję fizyczną. AZS. (pierwszy raz dzierzący tytuł mistrza Polski) w rozgrywkach, zdobył maksymalną ilość punktów, przy dobrym stosunku bramkowym.

Tegoroczny vice-mistrz Czarni (Lwów

nie przedstawiają tak wyrównanej drużyny, jak AZS. Jak słusznie zauważono, jest to drużyna... historyków. Im groźniejszy jest przeciwnik, tem gorzej grają poszczególni gracze, posiadający doskonałą technikę.

Wydaje się, że sława przeciwnika po prostu odbiera zarówno napastnikom, jak i obrońcom Czarnych — odwagę i całą zapał bojowy. Lechja — zdobywca trzeciego miejsca w turnieju — to przede wszystkim Sokołowski, największy obok Stogowskiego, talent hokeisty w Polsce. Sokołowski ożywia i porywa całą drużynę, grając bez błędów na obronie i czyniąc co pewien czas, zawsze groźne wypadki pod bramkę przeciwnika.

Warszawska Legja stanowczo została w turnieju pokrzywdzona przez los. Ta najlepiej grająca zespołowo i kombinacyjnie drużyna — przewyższa jako całość Lechję i kto wie, czy nie Czarnych. Niema w niej wielkich solistów, wszyscy są doskonałymi graczami, walczącymi fair o zwycięstwo (czego nie można powiedzieć o innych drużynach).

Turniej o mistrzostwo był rozgrywany na torze Ośrodka W. F. przy ul. Jabłonowskich. Dzięki rozgrywkom mistrzowskim, Lwów otrzymał nareszcie tor z porządnymi trybunami, bufetem, szatniami i oświetleniem elektrycznym.

Zasługa to niewątpliwie ruchliwego kierownika Ośrodka P. W. i W. F. mjr. Wyczółkowskiego, gorącego opiekuna wszystkich dziedzin sportu. Dopisała po goda (nie było tradycyjnej odwilży krynickiej), umożliwiającą rozegranie zawo-

Prasa belgijska chwali Szamotę

Sportowa prasa belgijska zwraca uwagę na niezwykle postępy zawodowego mistrza Polski w kolarstwie, Szamoty.

Polak pokonał w zawodach o puchar króla Alberta w Brukseli mistrza zawodowego świata, Richtera, trzeciego kolarza francuskiego — Fauchaux i doskonałego duńczyka Andersena.

Ostatnio, na zawodach w Paryżu Szamota zwyciężył mistrza Ameryki Honemana i drugiego po Micchardzie kolarza francuskiego — Girardina, b. mistrza świata.

Bokserzy polscy nie pojedą do Ameryki

Wobec niedostatecznych warunków finansowych — nie dojdzie do skutku projektowane w tym roku tournée polskich bokserów w Stanach Zjednoczonych.

Doskonali wynik Rouuda

Znany skoczek norweski, Zygmunt Ruud, w czasie konkursu skoków narciarskich w Matra ustanowił rekord skoczni, wynikiem 61 mtr. W klasyfikacji ogólnej skoków spadł jednak na czwarte miejsce, ponieważ miał w konkursie jeden skok z upadkiem.



dów w idealnych warunkach atmosferycznych, raz tylko jeden zamieć śnieżna utrudniła poważnie rozegranie normalnej gry. — Niedopisała natomiast publiczność. Nie znaczy to, aby nie przybywała tłumnie na boisko. Wprost przeciwnie. Hokej, dzięki kilku doskonałym drużynom lwowskim — stanowi obecnie widok sportowe, może niemniej atrakcyjny, jak piłka nożna. Publiczność nie dopisała — o ile można tak powiedzieć — formą.

Przeniesione z przedmiejskich boisk futbolowych chulihańskie okrzyki i postępowanie względem graczy, czy sędzię go, zakorzeniły się na lodowisku hokejowym. Po za nożowniczymi okrzykami, doopingującymi własnych graczy (jak „po kulach go”, t. zn. bić kijem po nogach, bij go i t. d.), publiczność z graczami lwowskich drużyn hokejowych (niestety tak!), dopuściła m. in. do rzucania kaloszami na osobę Wacka Kuchara (sędzię go hokejowego), najpopularniejszego sportowca lwowskiego, za rzekomo złe sędziowanie (t. j. niepoddawanie się woli tłumów), podobna przyjemność spotkała sędzię, p. Sachsa.

Trzeba mieć nadzieję, że publiczność po odprawie, jaką jej dała cała prasa lwowska, piętnująca podobne zachowanie na torze hokejowym — przy następnych spotkaniach, osiągnie lepszą „formę”, nie przynosząc wstydu sportowi lwowskiemu.

O ile petraktacje z Kanadą zostaną zrealizowane, wówczas zobaczymy we Lwowie słynnych hokeistów z pod znaku „zielonej koniczyny” w spotkaniu z reprezentacją Polski, której skład już został ustalony.

Zorganizowanie mistrzostw hokejowych oraz mecz Kanada-Polska — organizowane we Lwowie — były jakby rekompensatą dla Okręgu lwowskiego, wykazującego wielce ożywioną pracę i rozwój, za dotychczasowe pomijanie Lwowa jako terenu rozgrywania imprez hokejowych.

Okazało się, że Lwów umie organizować podobne zawody i jest ich — po za nieobliczalnymi jednostkami z przedmieść — wart.

Jerzy Rad.

Już wyznaczono termin

nadzwyczajnego walnego zebrania Ł. O. Z. L. A.

W związku z nieprzyjęciem mandatu wego zarządu. Zebranie powołane ŁOZLA przez kpt. A. Barana, który został na zapowiadane sensacyjnie, gdyż jak wiadomo zebranie poprzednie miało przego Związku Lekkoatletycznego obrany bieg zgoła nieoczekiwany i wszyscy prezesem, zostaje zwołane na niedzielę 25 lutego nadzwyczajne Walne Zebranie ŁOZLA, którego porządek dziennej nie zgodził się na przyjęcie ofiarowanych mandatów.

Zebranie nadzwyczajne ŁOZLA od-Sprawdzenie pełnomocnictw, 3) Wy-będzie się w lokalu SKS-u przy ulicy bór prezydium, 4) Oświadczenie Zarzą-Skwerowej 1, o godz. 9.30 w pierwszym du i 5) Wybór prezesa ewentualnie no-i o godz. 10.30 w 2-gim terminie.

Faszyzm we Francji



Również we Francji zrodził się ruch faszystowski. Liczy on podobno już wielu zwolenników. Na zdjęciu widzimy wodza tego ruchu, Bucarda, w otoczeniu jego sztabu w Paryżu.

Obrona przeciwgazowa w Belgii

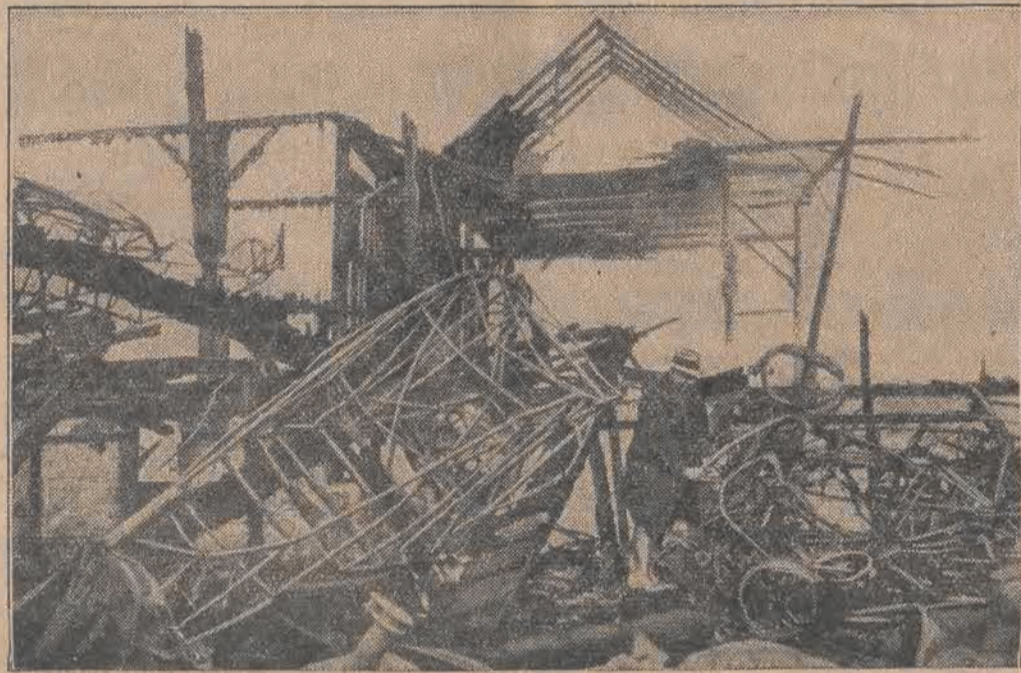


We wszystkich miastach belgijskich odbywa się obecnie szkolenie ludności w obronie przeciwgazowej.

ZAMACH NA KARDYNAŁA FAULHABERA.

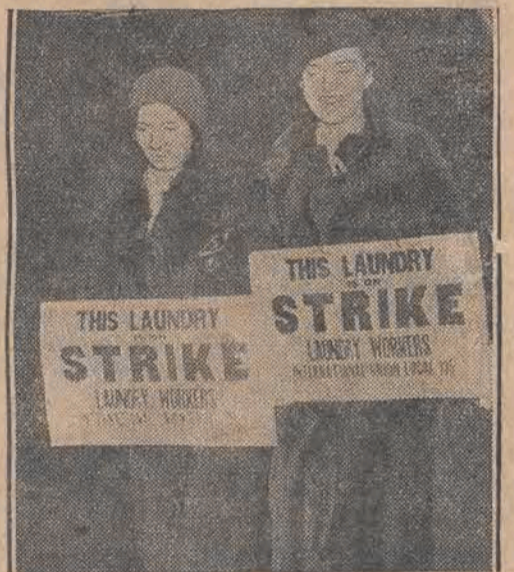


Narodowi socjaliści w Niemczech rozpoczęli walkę z kościołem katolickim. W tych dniach dokonano zamachu rewolwerowego na kardynała Faulhabera w Monachium, który występował przeciwko prześladowaniu katolików. Na szczęście kardynał Faulhaber ocalał.



Samolot „Columbia”, na którym przelecieli z Ameryki do Europy piloci amerykańscy Chamberlin i Levine w roku 1927, spłonął obecnie podczas pożaru na lotnisku Wilmington.

STRAJK PRACZEK W AMERYCE.



W Pensylwanii wybuchł strajk praczek. Na czele ruchu strajkowego stanęła wybitna socjalistka Gifford Pinchot (z prawej), która jest żoną gubernatora Pensylwanii.

Codzienna nowelka „Expressu”

Indyjska księżniczka.

W jednym z popularnych paryskich music-hallów od dwóch tygodni występowała w charakterze tancerki młodzieńca, tajemnicza księżna indyjska.

Music hall codziennie ściągł tłumy publiczności. Młodzieńca księżna cieszyła się tak wielkim powodzeniem, że wszystkie pisma poczęły jej poświęcać coraz więcej uwagi. Dzień w dzień zwracali się do niej zagraniczni impresarja, proponując odbycie tournée po Ameryce i całej Europie.

Oczywiście księżna już miała namienionych wielbicieli. Każdego wieczoru jej garderoba tonęła w kwiatach. Na biletach wizytowych, załączanych do kwiatów, odczytać można było nazwiska wielu paryskich znakomitości, literatów, malarzy, dygnitarzy rządowych, czy bankierów.

Wiadomo było jednak powszechnie, że księżna nie lubi europejczyków i żadnemu z wielbicieli nawet się nie udało spożyć z nią wspólnie kolacji.

Jednym z najgorętszych wielbicieli tancerki był książę Andrzej de Moulten, znany arystokrata i wyższy urzędnik ministerjalny. Człowiek ten, uchodzący za niebezpiecznego lwa salonowego, zaglątał parol na młodzieńca tancerkę, postanawiając ją zdobyć za wszelką cenę.

Przez cztery dni przysyłał jej wspa-

niałe kosze kwiatów, a piątego złożył wizytę w garderobie. Spotkał się jednak z bardzo chłodnym przyjęciem.

Księżna, która bardzo dobrze władała językiem francuskim, oświadczyła mu kategorycznie, że nie spędzi z nim razem wieczoru i nie może mu nawet dać żadnej nadziei na przyszłość.

Oburzony artystokrata pobiegł natychmiast do dyrektora music hallu, z którym pozostawał w dość bliskich stosunkach.

— Dyrektorze! — oświadczył mu groźnie — mam wrażenie, iż pan sobie uświadamia, że gdybym tylko chciał potrafiłbym w ciągu kilku dni zniszczyć pański teatr. Oświadczam więc, że to uczynię, jeśli pan nie wpłynie na tę tancerkę, by zmieniła do mnie swój stosunek.

Dyrektor zdawał sobie sprawę, że z księciem niema żartów. Ten człowiek posiadał tak kolosalne wpływy, że mógł być niebezpieczny.

Dlatego więc pobiegł czempredzej do garderoby tancerki.

Wrócił dopiero po kilkunastu minutach.

— To była bardzo ciężka sprawa — powiedział młodemu arystokracie. — Musiałem długo z nią walczyć. Księżna nie znosi europejczyków i w Paryżu z ni-

kim się nie spotyka. Tym razem musiała jednak ustąpić. Będzie na pana czekać po przedstawieniu.

Andrzej uśmiechnął się triumfująco i podziękował dyrektorowi za interwencję.

Gdy po spektaklu wszedł do garderoby, młoda tancerka nie potrafiła pohamować swej wściekłości.

— Czego pan chce ode mnie? — zawołała. — Jacy wy wszyscy jesteście dziwni! Czy panu się zdaje, że każda kobieta powinna być pańską niewolnicą?...

— Ależ wcale tak nie myślę — oburzył się Andrzej. — Przecież ja tylko pragnę razem z panią zjeść kolację. Księżniczko, pani mi się tak podoba, że każda chwila, którą razem spędzimy, wydaje mi się najwyższym szczęściem.

— A więc pragnie pan, bym panu dodała apetytu przy kolacji — uśmiechnęła się drwiąco. — Trudno, jeśli pan tak dba o swój żołądek, to będę panu towarzyszyła.

Na ulicy czekała już na Andrzeja wytworna limuzyna.

— Pojedźmy do „Olimpii”, to bardzo wytworny lokal — zaproponował młody arystokrata.

— Wykluczone! — zaprotestowała kategorycznie. — Tylko nie ten lokal!

Andrzej wymienił nazwę innej restauracji.

Zgodziła się.

W kilkanaście minut siedzieli w dwójkę w dyskretnym gabinecie. Księżna by-

ła bardzo niespokojna.

— Mam bardzo mało czasu — mówiła. — Czy to długo potrwa? Uprzedzam pana zgóry, że nie pozwolę się odprowadzić do domu!

Młody arystokrata objął ją. Tancerka nie zdążyła nawet odsunąć się od niego. W tej chwili wszedł do gabinetu wyfraczony kelner.

Gdy podniósł głowę i spojrzał na gości, twarz mu się dziwnie wydławiła. Nie spytał nawet, co goście zamówią i oparł się ciężko o ścianę, jakgdyby obawiał się, że upadnie.

— Coś ty się tak zagapił? — krzyknął Andrzej. — Czy już zapomniałeś, jak się obsługuje gości?

— Ja... ja... jestem chory — wybełkotał kelner. — Zaraz przyjdzie kolega, który mnie zastąpi.

I wymknął się z gabinetu.

Księżna była bardzo zdenerwowana. Po kilkunastu minutach zerwała się z fotelu, oświadczając, że musi pójść do domu. Andrzej nie potrafił jej zatrzymać.

O świcie, w niewielkim mieszkaniu na przedmieściu, rozegrała się tragiczna scena. Stary kelner, po powrocie z pracy, wyrzucił z domu swą jedyną córkę, występującą bez jego wiedzy w music hallu.

„Indyjska księżniczka” nie wiedziała, że jej ojciec nie pracuje już w „Olimpii”. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4, telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota nr. 14. LUBLIN, ul. Koflataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Żeromskiego 30. R ó w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Stenkiwicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Piłzecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 45.